



## Nauka-bogini, naczelne i feminizm. Prymatologia jako poszukiwanie natury człowieka<sup>68</sup>

**Aleksandra Derra**  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,  
Trinity College w Dublinie  
*aldewicz@umk.pl*

### Abstrakt

Autorka przedstawia podstawowe cele, pojęcia, narzędzia metodologiczne i teorie prymatologii. Podkreślając zasadniczą rolę, jaką odegrała ta dyscyplina w definiowaniu ludzkiej natury, pokazuje, jak została przekształcona ze względu na swoje zobowiązania społeczne, bliskie relacje z kulturą popularną oraz rosnącą rolą kobiet badaczek, obdarzonych feministyczną wrażliwością. Autorka stawia pytanie o to, czy prymatologia ma kobiecy lub feministyczny charakter, wskazując, że odpowiedź zależy od przyjęcia wielu dyskusyjnych założeń na temat kobiecości i kobiecych naukowych metod badawczych. Następnie prezentuje androcentryczne uprzedzenia badań w prymatologii (dotyczące seksualności, reprodukcji, dominacji samców, roli samic, agresji) oraz ich późniejszą krytykę. Na koniec problematyzuje rozróżnienie na kulturę i naturę, którego używamy zarówno w dyskursie naukowym, jak w mowie potocznej.

**Słowa kluczowe:** prymatologia; feministyczna filozofia nauki; androcentryzm; kultura/natura; seksualność; reprodukcja; agresja.

---

<sup>68</sup> Podstawa wydania: Rozdział IV. Prymatologia a poszukiwanie natury człowieka. W: Aleksandra Derra. 2013. *Kobiety (w) nauce. Problem płci we współczesnej filozofii nauki i w praktyce badawczej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar: 112–142. Tytuł, śródtytuły oraz struktura rozdziału zostały zmienione, tekst przeformułowane i przerezegowano na potrzeby artykułu. Opublikowano za zgodą właścicieli praw do tekstu (przyp. red.).

*Ludzie nadają znaczenia  
w określonym usytuowaniu  
historycznym,  
taka jest natura naczelnych.*  
(Haraway 1991a: 108)

*Jestem pewna, że będziemy  
dalej walczyć o cele polityczne,  
używając argumentów z biologii.*  
(Fausto-Sterling 2000: 255)

### **Prymaty w służbie pozyskiwania wiedzy**

Prymatologia sytuuje się na przecięciu wielu dyscyplin, ma ponadto złożony i interdyscyplinarny charakter, co czyni z niej niezwykle interesujący przedmiot analiz filozofii nauki. Jest znakomitym przykładem dziedziny badawczej, w której uwidaczniają się, zazębiają ze sobą i wzajemnie dookreślają właściwości interesujące z punktu widzenia analiz feministycznych. Mam tutaj na myśli przede wszystkim, ale nie wyłącznie, rolę, jaką feministyczne nastawienie kobiet-naukowczyń odgrywa dla ukonstytuowania się szczególnego charakteru prowadzonych badań.

Można przyjąć, że symbolicznie opisywana nauka powstała wraz z powstaniem bibliografii napisanej przez Theodore'a C. Rucha w 1941 roku, w której nazwy „prymatologia” prawdopodobnie użyto po raz pierwszy. Bibliografia ta obejmowała wszystkie prace poświęcone w jakikolwiek sposób naczelnym, od czasów starożytnych do lat czterdziestych XX wieku, które podejmowały problematykę anatomii, morfologii, fizjologii, filogenezy bądź psychobiologii. Charakterystyczną właściwością opisywanej dyscypliny, podobnie jak powyższej bibliografii, od samego początku był jej niejednorodny charakter. Prymatolożka czy prymatolog mogą być zorientowani na zoologię, mogą interesować się głównie pochodzeniem człowieka, czyli uprawiać antropologię z domieszką paleontologii; mogą posiłkować się teoriami ewolucyjnymi w badaniach zachowania, tworzenia grup albo uposażenia mentalnego naczelnych, stając się w pewnej mierze psychologami czy socjologami. Mogą również koncentrować się na działaniach ekologicznych i uczuć na etyczne zobowiązania wobec ginących gatunków naczelnych czy ich ekosystemów. Mogą wreszcie robić to wszystko po trochu, jednocześnie. Ponadto małpy i naczelne ze względu na swoje biologiczne pokrewieństwo z ludźmi poza prymatologią mogą być, jak wskazuje Haraway, przedmiotem badań takich nauk, jak medycyna, psychiatria, psychobiologia, fizjologia reprodukcyjna, lingwistyka, neurologia, paleoantropologia czy wszelkie nauki badające zachowania (Haraway 1989).

Podejście badawcze w prymatologii różni się nie tylko ze względu na to, w jakim okresie historycznym powstało, co dostrzec można także w wielu innych dziedzinach. Zróznicowanie powstaje również z uwagi na miejsce, w jakim prowadziło i prowadzi się badania. Sposób myślenia o prymatach jest inny w Stanach Zjednoczonych niż w Japonii, narodowe i kulturowe różnice są tutaj bardziej kluczowe niż tradycja dyscypliny. Co ciekawe, te cechy podejścia badawczego, które później stosowane będą w tradycji zachodniej po tzw. interwencji feministycznej i związane z tzw. „podejściem kobiecym”, od początku są charakterystyczne dla tradycji japońskiej. Chociażby długoletnie obserwacje tego samego stada, porównywanie różnych stad tego samego gatunku, metoda wczuwania się w życie zwierząt, współodczuwania z nimi (*kyokan*) bądź podkreślanie roli pracy zbiorowej (Haraway 1989: 251). Co też typowe dla nauki zachodniej, badacze japońscy znali ich tradycję już w latach czterdziestych XX wieku, a amerykańscy zaczęli zapoznawać się z japońską dopiero od 1956 roku (Haraway 1989: 244–245). W obrębie szkoły amerykańskiej także mamy zdecydowane odmienności ze względu na ośrodek badawczy czy patronat. Rolę miejsca, z którego prowadzi się badania, widać najwyraźniej w szkołach spoza kręgu zachodnioeuropejskiego i amerykańskiego. Na przykład w Brazylii, w której prymatologia cieszy się uznaniem i ma ugruntowaną tradycję, głównym odniesieniem prowadzonych studiów jest sytuowanie się na osi nauka północy *versus* nauka południa bądź osi centrum *versus* peryferie. Kwestie płci badacza czy feminizacji sposobów badań zdają się nie mieć tutaj większego znaczenia, zarówno bowiem kobiety, jak i mężczyźni zmagają się ze swoją podrzędną rolą i wtórnym charakterem jako badacze nieustannie porównujący się do naukowców zachodnioeuropejskich i amerykańskich (Strum 2000: 487; Fedigan 2000: 517).

Zasadniczym celem prymatologii jest badanie ssaków naczelnych, jednak towarzyszy jej od samego początku cel niemniej ważny – uzyskanie stosownej wiedzy na temat ludzi. Tworzy się w niej teorie, snuje opowieści, przedstawia opisy, które w swojej podstawowej warstwie dotyczą naszych krewnych prymatów, ale faktycznie są o nas samych. W dużej mierze za Karolem Darwinem przyjmuje się tutaj, że praktyki społeczne naczelnych do jakiegoś stopnia pokazują, jak funkcjonowały zbiorowości naszych przodków, jak wyglądała ich wspólna kultura. Od samego początku prymatolodzy deklarowali, że dzięki badaniu zachowań naczelnych będą w stanie przewidzieć zachowania ludzkie. Poznając najbliższe nam społeczności zwierzęce, odkryją ludzką „naturę” w najbardziej pierwotnym jej wydaniu, co pozwoli nawet zaplanować przyszłość społeczeństw. Prymatologia zadaje zatem ważne pytania filozoficzne; wyraźnie stawia się je od lat siedemdziesiątych XX wieku i dotyczą one tzw. natury człowieka, męskości, kobiecości, relacji między płciami czy specyfiki seksualności. Jeden z klasyków tej dziedziny, Irvén DeVore, otwarcie przyznawał, że jego badania nie mają na celu poznania naczelnych, ale służą temu, by zgłębić „naturę człowieka” (Haraway 1989: 121).

Charakterystyczny dla prymatologii paradygmat badawczy łączy ze sobą determinizm biologiczny z funkcjonalizmem społecznym, co skutkuje wyjaśnianiem sfery psychologicznej i sfery zachowań tym, co fizjologiczne. Dobrze widać to w pracach takich klasyków, jak Solly Zukerman, Sherwood Washburn czy Adrienne Zihlman<sup>69</sup>. Prymatologię jako dziedzinę badawczą zasadniczo interesują zatem dwa obszary: reprodukcja biologiczna (w tym płeć, relacje między płciami) oraz zarządzanie dobrami niezbędnymi do przeżycia (czyli produkcja, ekonomia) (Haraway 1991b: 21). Reprodukacja nie dotyczy jedynie „produkcowania” kolejnych pokoleń, ale też odtwarzania systemu społecznego, określonego porządku wraz z jego organizmami. W gruncie rzeczy zatem interesuje nas tutaj ludzki system społeczny i możliwe sposoby jego usprawniania. Amerykańska fundacja „National Science Foundation” finansująca badania naukowe otwarcie popierała te z nich, które miały jakieś znaczenie dla poprawy dobrostanu szeroko rozumianego społeczeństwa. Dlatego też w drugiej połowie XX wieku wprowadziła wymóg uzasadnienia prowadzenia badań w prymatologii jakąś korzyścią społeczną. Bardzo wcześnie również badania nad prymatami motywowane były potrzebami medycyny, chciano zbadać podobne do człowieka zwierzęta, by odpowiedzieć na palące pytania dotyczące przypadłości i kłopotów zdrowotnych ludzi, zmian w budowie mózgu etc. Dobrym tego przykładem jest program badawczy Clarence’a. R. Carpentera nad gibbonami w Hall’s Island na Bermudach z lat siedemdziesiątych XX wieku czy projekt paleontologa Louisa Leakeyego, który na podstawie obserwacji szympansov chciał poznać ewolucyjną historię człowieka. Tego rodzaju studia rozwijano we Francji, Belgii, Rosji, Niemczech i USA – krajach, które posiadały stacje badawcze w państwach afrykańskich. Badania obejmowały możliwości poznawcze naczelnych oraz ich podobieństwo do ludzkich, czym zajmował się m.in. Robert M. Yerkes w Yale Laboratories of Primate Biology. Był on przekonany, że badane przez niego szympanse powinny być sługami nauki, a zainteresowanie prymatami, choć bierze się z ludzkiej ciekawości, zaspokaja także ludzką potrzebę kontrolowania świata (Haraway 1989). Przypomina to niektóre idee Francisa Bacona na temat uprawiania nauki, a jednocześnie naprowadza na jeden z najbardziej interesujących i problematycznych wątków prymatologii, jakim jest spór o jej metodologię.

### **Zagmatwana metodologia prowadzenia badań**

Wyobraźmy sobie obserwację stada hulmanów zwyczajnych (langurów hulmanów) na wolności, które swoją wielkością i budową ucieleśniają nasze wyobrażenia o wyglądzie Nilssona, małpki, którą miała Pippi Långstrump. Od czasu do czasu samiec, wchodząc do tej grupy jako nowy, zabija młode, prze-

---

<sup>69</sup> Tak rozumiana nowa antropologia fizyczna w połączeniu z eksploatowaną ideą mężczyzny-łowcy stały się częścią ewolucyjnej syntezy; zob. Haraway 1989: 187.

ganiając dotychczas dominującego w gromadzie samca lub samicę. Jak można wyjaśnić jego zachowanie? Prymatolodzy robili to od lat sześćdziesiątych XX wieku na różne sposoby. Pokróćce przedstawię kilka popularnych wykładni.

Przyjmując, że podstawowym czynnikiem stanowiącym o spójności grupy i jej porządku jest dominujący samiec, odpowiemy, że niweluje on swoich potencjalnych rywali wraz z potomstwem, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa było także ich. Ustanawia, by tak rzec, swoje prawa. Zajęcie pozycji dominującej liczy się tutaj bardziej niż liczebność stada, potrzeba pewności co do ojcostwa motywuje zaś zachowania. W ten sposób powyższą sytuację wyjaśniali wspomniany już czołowy teoretyk socjobiologii deVore czy też Yuki-maru Sugiyama z Uniwersytetu w Kyoto. Stosowano tutaj wybieg eksperymentalny, celowo wprowadzając do grupy nowego samca, którego obecność prowokowała męsko-męskie rozstrzygnięcia o status osobnika dominującego. Sarah Hrdy w wydanej w 1977 roku książce *The Langurs of Abu. Female and Male Strategies of Reproduction* powtarza to wyjaśnienie, używając nieco odmiennego języka. Zachowania zwierząt opisuje, używając takich kategorii, jak interesy związane z inwestycją reprodukcyjną, kalkulowanie największych szans na zachowanie swoich genów w zależności od uwarunkowań aktualnego „rynku” biologicznego.

Jay Phillis nie podważa przekonania co do tego, że mężczy liderzy zapewniają spójność stada langurów. Zauważa jednak, że nagłe zmiany struktury społecznej grupy przebiegają wtedy, kiedy grupy są zbyt liczne w stosunku do ilości zasobów zapewniających przeżycie, co sprawia, iż wzrasta poziom stresu u zwierząt, a w efekcie powoduje zachowania patologiczne typu zabijanie młodych z własnego stada. Jane Bogess z kolei zmienia sposób traktowania zachowania samców na poziomie bardziej podstawowym. Mianowicie przyjmuje, że skoro samce w wyniku walki o dominację mogą się często zmieniać, stanowią raczej element destrukcyjny dla stada i są główną przyczyną nagłych zmian prowadzących do zachwiania jego stabilności. W centrum jej badań znajdują się stabilizujące stado samice, choć rzecz jasna opisuje ona ich relacje z samcami. Zabijanie młodych przez samce pretendujące do miana dominującego jest według niej zjawiskiem bardzo rzadko obserwowanym. Ponadto, jeśli już ma miejsce, wynika w większym stopniu z charakterystycznego dla langurów lęku przed obcymi, objawiającego się agresją wobec obcych samic (i ich młodych), które same ze strachu przed nowym członkiem stada stają się agresywne. Zabijanie młodych nie jest według jej rozpoznania zachowaniem celowym i zdecydowanie nie działa na korzyść grupy, mimo że potencjalnie może być korzystne dla sukcesu reprodukcyjnego pojedynczego samca.

Zatem zabijanie młodych przez nowego w grupie samca wedle jednej z interpretacji jest czymś normalnym, biorąc pod uwagę zwyczaje społeczne hulmanów zwyczajnych, a wedle innej – rzadkim i motywowanym zmianami

środowiskowymi odstępstwem od normy. Można je także wyjaśnić jako racjonalne postępowanie, kiedy zasoby żywności są za małe, by stado przeżyło, albo kiedy poziom stresu jest zbyt duży, aby zachowywać się „sensownie”. Powyższe interpretacje mogą nas bardziej lub mniej przekonywać, niemniej wszystkie opierają się na badaniach naukowych. Spełniano w nich wymogi metodologiczne dyscypliny, ich prowadzenie wspierały konkretne instytucje, na ich podstawie powstały artykuły, które ukazały się w uznanych czasopiśmie. Różnorodność odpowiedzi doprowadziła w prymatologii do powstania wielu uzasadnionych wątpliwości. Czy zabijanie młodych spełnia funkcję adaptacyjną, czy jest patologią? Czy jest w pełni kontrolowane przez samce, czy to samice pozwalają na nie z pobudek pragmatycznych? Kiedy wysoka liczebność grupy świadczy o jej sukcesie reprodukcyjnym, a kiedy staje się zagrożeniem, zwiększa agresję i ilość zachowań patologicznych? Co zapewnia spójność grupie, a tym samym możliwość przetrwania i rozmnażania się? Czy jest to dominujący samiec i jego zachowania, czy działania podejmowane przez samice z młodymi? A może zarówno samce, jak i samice? Na jakiej podstawie koncentrujemy się w badaniach tylko na jednej płci, zdecydowanie częściej na męskiej?

Łatwo zauważyć, że prymatologia prowadzi badania terenowe nad zwierzętami, którymi nie da się w pełni manipulować, ani których nie da się dostatecznie kontrolować, o ile chcemy badać naczelne żyjące na wolności (Fedigan 2005). Możliwość kontroli oraz przygotowanie badanego obiektu tak, by wykluczyć wpływ czynników, których badacz nie może dostrzec są istotnym elementem racjonalnej metody naukowej i kluczowym dla ukonstytuowania specyfiki nauk laboratoryjnych. Ponadto badania terenowe muszą być poprzedzone ustaleniem celów, dla jakich się je przeprowadza, trzeba postawić hipotezę badawczą, stworzyć wzorzec postępowania, by wiedzieć, jakie zachowanie i w jaki sposób obserwować. Dzisiejsi prymatolodzy wiedzą, że wszystkie te czynniki wpływają na wynik, który uzyskamy. Podobnie, jak zdali sobie sprawę na jedynym z etapów rozwoju prymatologii, że otoczenie wpływa na zachowanie, w szczególności, kiedy otoczeniem tym jest zamknięta klatka.

Opisywany dział nauki jest jednocześnie dyscypliną techniczną (z określoną metodą prowadzenia obserwacji, narzędziami pomiarowymi, technologiami rejestrowania etc.) oraz w pewnym sensie społeczną (poszukuje podstawowych zasad tworzenia się kultur i zbiorowości, w których istotną rolę odgrywają sieci relacji pomiędzy czynnikami ludzkimi, zwierzęcymi i pozaludzkimi). Znajdziemy w nim bogatą w szczegóły sieć powiązań między praktykami materialnymi a ideami, pomysłami, założeniami, metaforami, które są formułowane w imię określonych interesów czy często niewyartykułowanych wartości (Haraway 1989: 288; Haraway 2000: 399). Wspomniałam już, że najczęściej uprawiano ją poza terytorium cywilizacji zachodniej (w Afryce i Azji), wyraźnie widać w niej mechanizmy związane z polityką kolonializmu. Podej-

ście ludności miejscowej do badanych zwierząt było najczęściej przez prymatologów określane mianem barbarzyńskiego, prowadzili oni zatem wszelkiego rodzaju działania, by je „ucywiliżować”. Przyjmowali także za oczywiste, że wszelkie praktyki wykonywane w imię nauki powinny być radośnie przez tubylców zaakceptowane, ponieważ z definicji przynoszą pozytywne dla wszystkich rezultaty. Zwłaszcza przed II wojną światową wyraźnie uniwersalizowali oni stosowalność naukowego poglądu na świat. Współcześni prymatolodzy i prymatolożki, ponieważ uprawiają tak swoistą dziedzinę badawczą, dziedzicząc jej historię, wyczuleni są na sprawy metodologii własnych badań. Nie uciekają od pytań o sposób tworzenia wiedzy w prymatologii, o jej status naukowy, wpływ na pojawienie jej się w przestrzeni kultury popularnej, rolę, jaką w przyjętej w pracy metodologii odgrywają poglądy własne badaczy, z uwzględnieniem roli kobiet-badaczek, które miały bądź mają poglądy feministyczne.

Rozwój prymatologii pokazuje pogłębiające się związki wielu dyscyplin biologicznych z dyskursem publicznym oraz coraz częstszą obecność podstawowych przeświadczeń formułowanych w biologii w przekazach medialnych. Podobnie jak w przypadku XIX-wiecznych ewolucjonistów (specjalistów od biologicznych norm konstytuujących ludzką naturę), prymatolodzy stali się częścią kultury popularnej. Dzięki temu z jednej strony wzrosło zainteresowanie zachowywaniem dzikich terenów naturalnych oraz ginących gatunków (tworzenie parków narodowych, muzeów), z drugiej zaś ukonstytuowała się swego rodzaju pop-prymatologia, siłą rzeczy upraszczająca i idealizująca wizerunek prymatów. Naczelne, w szczególności człowiekowate, stały się widoczne w rozmaitych muzeach historii naturalnej, książkach *science fiction*, reklamach, zabawkach, prasie ilustrowanej i codziennej. Sami badacze popularyzowali swoje ustalenia w filmach, choćby Solly Zukerman, Julian Huxley w *Monkey into Man* z 1938 roku, Clarence R. Carpenter, Sherwood Washburn i Irven DeVore w serii obrazów *Baboon Behavior*, *Baboon Ecology*, *Baboon Social Organization* przedstawianych w latach sześćdziesiątych. Dobrym przykładem są także filmy z serii *Jane Goodall National Geographic*, *True-Life Adventures* wytwórni Disneya, cykl *Wild Chimpanzees* czy filmy fabularne (jak choćby seria z *Godzillą*). Wymienione obrazy przyczyniły się do ukształtowania w potocznej świadomości specyficznego obrazu dzikiej przyrody (w tym prymatów) określanej mianem „natury Dinseyowskiej”<sup>70</sup>.

Prymatologia jest interesującą dziedziną dla filozofii nauki, ponieważ przekształcenia historyczne w drugiej połowie XX wieku, jakim uległa, dobrze ilustrują podstawowe tendencje, widoczne w praktyce badawczej nauk biologicznych w ogóle. Jest także przykładem dziedziny naukowej, która w XX wieku odniosła niezwykle sukces. Powiedziawszy to, należałoby uprzedzić pytania o jego kryteria. Mówiąc o sukcesie poznawczym, mamy zazwyczaj na

<sup>70</sup> Szczegółowe informacje na ten temat podaje Gregg Mitman. Zob Mitmann 2000: 421–435.

myśli rozbudowywanie teorii i kumulowanie wartościowych z punktu widzenia dziedziny informacji. Mówiąc o sukcesie prymatologii, odwołuję się tutaj w większym stopniu do tego, co Haraway określa mianem „siły artykulacji naukowej”, którą rozpoznać można, przyglądając się praktykom związanym z daną dziedziną. Na te praktyki składają się rozmaite narzędzia badawcze w postaci teorii, metod, formuł i reguł, ale także wszelkiego rodzaju formy przekazywania ustaleń naukowych, popularyzowania ich i utrwalania w świadomości danej zbiorowości. Kluczowe są również sposoby przedstawiania (w tym rysunki, modele, zdjęcia, filmy, symulacje etc.), stabilizowanie infrastruktury instytucjonalnej w postaci przepływu grantów, sposobów kształcenia kolejnych pokoleń badaczy, stwarzanie powiązań pomiędzy poszczególnymi jednostkami, także spoza dyscypliny oraz wiązanie heterogenicznych czynników, ludzkich i pozaludzkich (Haraway 2000: 401).

Lubimy filmy przyrodnicze o szympanсах i gorylach, wzruszamy się widokiem badaczek przebywających w bliskim otoczeniu naczelnych, wyobrażamy sobie makaki jako zwierzątka domowe. Naczelne stały się pełnoprawnym elementem potocznego obrazu świata z wszystkimi jego zaletami i wadami. Jak to ujmuje Bruno Latour, prymatolodzy stali się rzecznikami przemawiającymi i interweniującymi w imieniu prymatów, które same wcześniej nie miały swojej reprezentacji w świecie (Latour 2000: 359). Prymatologia włączyła je w ludzką zbiorowość, a wraz z nimi programy ochrony gatunków, prawne porozumienia z innymi państwami, ogrody zoologiczne, filmy typu *Projekt Nim*, pluszowe gorylki, opiekę psychologiczną nad szympanсами, diabetyków badających upodobanie małąp do chleba tostowego itp. Przyczyniła się do ustabilizowania rozlicznych przekonań, choćby o tym, że naczelne to nasi młodszy bracia; że ich zachowania mówią nam coś o nas samych; że natura człowieka ma swoje źródło w ich naturze – by wymienić tylko kilka. Wszystko to utrwaliło ich obecność jako niezbywalną dla naszego świata. Wpływu nauki na wszelkiego rodzaju praktyki pozanaukowe nie należy jednak rozumieć jednotorowo. Nauka, tak jak w przypadku statusu naczelnych, zmienia te praktyki, ale one także przekształcają działania nauki.

### **Rola i charakter badawczych interwencji prymatolożek**

Nawet wtedy, kiedy słabo znamy prymatologię, niektóre badaczki rozpoznajmy dzięki przekazowi medialnemu. Choćby Dian Fossey, opisaną szeroko na łamach *Vanity Fair* w jednym z numerów z 1986 roku, po tym, gdy została zamordowana w Rwandzie, sportretowaną w filmie fabularnym *Goryle we mgle*. Czy też Biruté Galdikas i Jane Goodall, które pojawiały się na okładkach czasopisma *National Geographic*, trzymając na rękach lub za rękę badane przez siebie naczelne. Należy w tym miejscu odnotować, że ten sposób przedstawiania badaczek realizował stereotypowe wyobrażenie o kobietach jako sytuujących się bliżej natury, będących swoistymi matkami-opiekunkami



badanych zwierząt, a jednocześnie pośredniczkami w ich poznawaniu (Haraway 1989: 149)<sup>71</sup>. Shirley Strum, badaczka pawianów, relacjonując swoją współpracę z *National Geographic*, podkreśla, że media skupiały się na tym, by pokazać ją jako atrakcyjną kobietę opowiadającą anegdotki o zwierzętach, nie były zaś zainteresowane przedstawianiem wyników jej badań (Haraway 1989: 159–160). Należy odnotować, że zarówno Goodall, jak i Galdikas do dzisiaj prowadzą kampanie na rzecz ochrony badanych przez siebie zwierząt. Goodall założyła fundację „Jane Goodall Institute” oraz zainicjowała program „Roots & Shoots”, Galdikas zaś „Orangutan Foundation International (OFI)” i „International Biruté Galdikas ecology charity and support foundation”. Obie włączają w swoje przedsięwzięcia lokalne społeczności, prowadzą działalność edukacyjną, zachęcają ludzi do ochrony ekosystemów, wraz z miejscową ludnością przeciwstawiając się globalnej polityce korporacji. Swoją aktywność popularyzują w filmach: *Jane’s Journey (Życie Jane)* oraz *Born to be Wild, (Dziki z natury)*. Są jednocześnie cenionymi naukowo badaczkami, prymatolożkami o ogromnym niesłabnącym zacięciu społecznikowskim oraz rozpoznawalnymi osobami publicznymi.

W 1994 roku Hilary Rose w swojej pracy *Love, Power and Knowledge: Towards a Feminist Transformation of The Sciences* nazwała prymatologię „nauką boginią”, wskazując na ścisłe powiązania między prymatologią a feminizmem. Od lat siedemdziesiątych XX wieku w nauce tej dominują kobiety, a w centrum ich zainteresowań badawczych zaczynają sytuować się samice. Przyjmuje się, że Ruth Herschberger w roku 1948 przedstawiła pierwszy feministyczny komentarz w prymatologii. Nosił on tytuł *Adam’s Rib* i skrytykowała w nim męskocentryczność badań prymatologii (Haraway 1989: 256). Wraz z rosnącą liczbą kobiet-badaczek następuje również wyraźna zmiana metodologii badawczej. Wiąże się ona zwłaszcza z nastawieniem do przedmiotu badań, które polega na upodmiotowieniu badanych zwierząt, wchodzeniu z nimi w bliższe, długoletnie relacje o zaangażowanym charakterze. Trend ten w popularnym przekazie dobrze ilustruje sposób, w jaki Goodall opowiada o badanych przez siebie szympanсах we wspomnianej już dokumentalnej serii *National Geographic*. Używa ona narracji pierwszoosobowej, emocjonalnie zaangażowanej, nie kryje radości, jaką daje jej obserwacja badanych zwierząt i opowiadanie o nich. Opisywane nastawienie tradycyjnie i stereotypowo określibyśmy mianem „kobiecego”. Nie należy jednak zbyt pośpiesznie wyciągać ogólnych wniosków na temat wpływu płci badaczy na „ukobiecenie” prymatologii. Przyjęty sposób badania prymatów w słynnej szkole z Kyoto (prawie wyłącznie składającej się z mężczyzn), o którym już wcześniej wspominałam, charakteryzował się dużą, otwarcie głoszoną i po-

<sup>71</sup> Shirley Strum, badaczka pawianów, relacjonując swoją współpracę z *National Geographic*, podkreśla, że media skupiały się na tym, by pokazać ją jako atrakcyjną kobietę opowiadającą anegdotki o zwierzętach, nie były zaś zainteresowane przedstawianiem wyników jej badań; zob. Haraway 1989: 159–160.

stulowaną empatią wobec badanych obiektów. Można by go jednak nazwać „kobiecy” czy nawet „nieobiektywnym”, tylko przyjmując zachodnie kryteria tego, co kobiece, bądź tego, co obiektywne (w podejściu badawczym). Przy czym, należy o tym pamiętać, zachodni prymatolodzy także nie są zgodni w ocenie empatycznego nastawienia wobec badanych zwierząt. Historycy i historyczki nauki oraz sami badacze spierają się o zasadność używania powyższych określeń. Wydaje się, że słusznie.

Czy prymatologia jest nauką kobiecą? Czy rzeczywiście uzasadnione jest określanie jej mianem „Bogini nauk”? Po II wojnie światowej w USA, głównie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, wyraźnie wzrosła liczba publikacji z tej dziedziny i w przeważającej mierze ich autorkami były kobiety. Wyrazna zmiana jej charakteru i struktury instytucjonalnej stała się dostrzegalna w latach osiemdziesiątych XX wieku (Haraway 1991a: 94). W latach dziewięćdziesiątych większość doktoratów z prymatologii w Stanach Zjednoczonych przyznano kobietom (w 1993 roku 78% ogólnej liczby [Schiebinger 1999: 127]), w najważniejszych towarzystwach naukowych związanych z tą dziedziną było ich więcej niż w innych tego rodzaju instytucjach. W International Primatological Society, towarzystwie składającym się w większości z Amerykanów, stanowiły 16%, w American Society of Primatologists aż 30%, a w American Association of Physical Anthropology około 26% (za: Haraway 1991a: 89).

Z całą pewnością można wymienić bardzo wiele kobiet, które w znaczącym stopniu przyczyniły się do rozwoju prymatologii, zmiany jej paradygmatu, wypracowania nowych metodologii czy postawienia śmiałych hipotez. Niech mi będzie wolno zobrazować pokrótce ich wkład, biorąc pod uwagę „najtłustsze” lata prymatologii amerykańskiej, przy czym zwrócę uwagę w szczególności na zmiany, jakie nastąpiły w sposobie prowadzenia obserwacji naczelnych. Część z niżej wymienionych nazwisk z pewnością znana jest szerszemu gronu czytelników. Lata sześćdziesiąte to okres badań takich przywoływanych już powyżej sław, jak Jane Goodall, Thelma Rowell (obie były naukowo związane z Robertem Hinde w Cambridge), Dian Fossey. Goodall badając szympansy, pokazywała, że podobnie jak ludzie potrafią one używać narzędzi, skupiła się także na relacjach matek z młodymi. Wedle niej to te relacje zapewniały trwałość grupie i były podstawą utrzymania stabilności tej uznawanej za podstawową jednostki społecznej<sup>72</sup>. Rowell podważyła w swoich pracach nad pawianami model oparty na dominacji samca, jednocześnie podkreślając rolę indywidualnych różnic pomiędzy osobnikami. Fossey obaliła większość zdroworozsądkowych mitów na temat goryli i ich agresji, rozwijając jednocześnie politycznie zakrojone działania na rzecz ich ochrony. Dla porządku dodajmy, że w latach siedemdziesiątych badania prowadziły takie

---

<sup>72</sup> Warto nadmienić, że badacze w Japonii obserwujący szympansy w Mahale Mountains podkreślali raczej zmienność i niestabilność tych grup; zob. Haraway 1989: 174.

znakomitości, jak Barbara Smuts (pawiany), Jane Lancaster, Sarah Hrdy (langury: hulmany zwyczajne), Jeanne Altmann (pawiany), Biruté Galdikas (orangutany), Shirley Strum (pawiany), Sue Savage-Rumbaugh (szympanse karłowate), Linda Marie Fedigan (makaki japońskie), by wymienić zaledwie niektóre z nich<sup>73</sup>.

Zatem kiedy oceniamy wkład kobiet w rozwój prymatologii na podstawie ich liczby w związanych z nią instytucjach, można powiedzieć, że jest ona nauką sfeminizowaną, ale czy feministyczną? Niektóre badaczki – na przykład Haraway, Hrdy i Sperling – przekonują, że zbieżność szczególnej aktywności ruchu feministycznego drugiej fali w Stanach Zjednoczonych z wyraźną tendencją w prymatologii, by zwrócić uwagę na samice prymatów, nie może być przypadkowa. Inne z kolei – jak Sue Rosser, Evelyn Fox Keller, Ruth Bleier<sup>74</sup> – przekonują, że ze względu na charakter swoich badań prymatologia cieszy się dużym zainteresowaniem myślicieli i myślicielek feministycznych. Historia nauki pokazuje, że feministyczne nastawienie, by je tak określić, wyrażające się zainteresowaniem problematyką płci i jej wpływem na postępowanie badawcze w określonych dziedzinach, rozmaicie rozłożyło się w czasie i nie dotyczyło wszystkich dziedzin w jednakowym stopniu. Na gruncie angloamerykańskim widać je w antropologii społeczno-kulturowej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, w prymatologii – w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, w archeologii – w późnych latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (Fedigan 2000: 312–313). Warto jednak podkreślić, że jeśli jakaś dziedzina uprawiana jest w większości przez kobiety, nie oznacza to jeszcze, że ma charakter feministyczny. Kobiety niekoniecznie uprawiają naukę w jednorodny, dający się jednoznacznie określić jako kobiecy sposób, który znacząco różni się będzie od tego, co określilibyśmy sposobem męskim. Żeby zbadać, czy prymatologię można nazwać nauką feministyczną, należałoby postawić pytanie o to, czy zmieniła się ona pod wpływem feminizmu lub/i feministycznego nastawienia samych naukowczyń i naukowców. Rozpatrzyć, w jaki sposób wpłynęło to na metodologię prowadzonych w niej badań i z jakich powodów metodologię tę w uzasadniony sposób można by nazwać „kobiecą”. Przyjrzyjmy się tym problemom nieco bliżej.

Wydaje się, że znacząca zmiana metodologii badań nigdy nie powstaje w wyniku oddziaływania pojedynczego czynnika, ale w efekcie kilku zmiennych, które zestawione razem dają określony i utrwalony efekt. Przykładowo, Louis Leakey, który był patronem naukowym i mentorem Goodall, Fossey i Galdikas (zwanymi „Aniołkami Leakeya”), żywił przekonanie, że kobiety są lepszymi obserwatorkami świata, co ma ogromne znaczenie w badaniach tere-

---

<sup>73</sup> Szczegółowsze informacje na temat wkładu kobiet w prymatologię można znaleźć w: Lambert 1997.

<sup>74</sup> Wskazuje na takie opinie Linda Fedigan w swoim artykule *Is Primatology a Feminist Science?* (Fedigan 2005). Zob. także Keller 2000: 382–397.

nowych nad dzikimi zwierzętami. Swój pogląd wyraził kiedyś w prywatnej rozmowie, stwierdzając, że „Można wysłać mężczyznę i kobietę do kościoła, ale jedynie kobieta będzie w stanie powiedzieć, co każdy miał na sobie” (za: Hrды 2006: 148). Celowo pozostawił swoim wychowanicom wolną rękę w badaniu naczelnych, pozwalając im rozwinąć alternatywne sposoby gromadzenia i zbierania informacji. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie jego wysoka pozycja naukowa i ściśle powiązania z *National Geographic*. Potraktowanie uważności za cechę charakteryzującą wszystkie kobiety, tak jak w powyższym cytacie, jest nie tylko nieuprawnionym uogólnieniem, lecz w powiązaniu ze stereotypowo zakładaną bliskością kobiet z naturą staje się niekiedy przeszkodą w karierze naukowej kobiet. Fedigan wspomina, że kiedy po wielu godzinach pracy w przedstawianym raporcie z radością oznajmiała, że udało jej się rozpoznać poszczególne samice obserwowanych małp, nierzadko kwitowano to stwierdzeniem, że dla niej jako kobiety jest to łatwe, bo „naturalne” i „przyrodzone płci”. Umniejszano tym samym w znaczący sposób rolę jej pracy i włożonego wysiłku (Haraway 1989: 250). Podobnie, jeden z badaczy japońskich, Kawai Masao, opisywał swoją frustrację z powodu kłopotów z rozpoznawaniem poszczególnych samic, podczas gdy badaczki robiły to, wedle jego wiedzy, jak się wydawało bez żadnego trudu (Haraway 1989: 256).

Czym odróżniały się badania kobiet od dotychczas prowadzonych? Powtórzmy raz jeszcze, koncertowały się one w dużo większym stopniu na zbieraniu informacji o samicach. Podstawowe przyjmowane w prymatologii założenie głosiło, by skoncentrować się na zachowaniach męskich osobników, bo to one decydowały o charakterze całej grupy. Obserwacje koncentrowały się na zachowaniach służących zacieśnianiu istotnych dla przetrwania grupy (rodziny), która była podstawowym elementem organizacyjnym życia prymatów. Rowell przekonywała w swoich pracach, że prowadzenie badań po przyjęciu powyższych założeń skutkuje rażącymi błędami metodologicznymi. Choćby akceptacją powszechnie przyjmowanego podwójnego standardu badania polegającego na analizowaniu życia społecznego naczelnych wedle odmiennych kryteriów stosowanych do męskich i żeńskich osobników<sup>75</sup>. Na przykład małeletnie i dorosłe samice były kategoryzowane jedynie wedle możliwości karmienia, obserwacji nie podlegały tutaj żadne inne ich zachowania (Haraway 1989: 292). Badaczki-kobiety pokazywały, że wystarczyło przyjrzeć się bliżej samicom, by dostrzec, że odgrywają one znaczącą rolę w formowaniu i stabilizowaniu grupy, że aktywnie uczestniczą w tworzeniu i utrwalaniu relacji społecznych w danym stadzie. W badaniach tych pokazano, że życie i działania samic nie koncentrują się wyłącznie wokół ich relacji z samcami i potomstwem, ale są dalece bardziej złożone i obejmują także skomplikowane związki z innymi samicami. Zgodnie z kolejnym dogmatem prymatologii

---

<sup>75</sup> Co ciekawe, krytyka ta nie przeszkadzała Rowell w utrzymywaniu przekonania, że „kobieca” prymatologia jest lepsza; zob. Haraway 1989: 292.

o ewolucjonistycznej proveniencji, najważniejszym czynnikiem spajającym grupę naczelną jest agresja, która pozwala wypracować systemy hierarchiczne w stadzie. Choćby uczniowie Sherwooda Washburna, Irven de Vore oraz Phyllis Jay, dominację samców uznawali za podstawowy czynnik zapewniający spójność w grupie i możliwość współpracy między osobnikami. Wymienione badaczki zwróciły uwagę na ważność wzajemnych przyjaźni między samcami a samicami oraz rolę rywalizacji między samicami jako istotnych elementów sukcesu reprodukcyjnego. Pokazały, że dominacja nie zawsze musi opierać się na agresji, a grupy społeczne są budowane w złożony i wieloraki sposób, nie w każdym przypadku różnice płciowe odgrywają najistotniejszą rolę. Większość badaczek jest świadomych tego, że uprawiają prymatologię odmiennie od swoich nauczycieli-mężczyzn i wbrew pewnym przyjętym w niej ustaleniom. Prowadzą rozbudowane rozważania metodologiczne, pokazując, w jaki sposób przeświadczenia badaczy wpływają na sposób prowadzenia badań i ich wyniki. Dotyczą one także przekonań na temat ról płciowych i relacji między płciami. Wpływ powyższy częściowo bierze się stąd, że antropologowie, biologowie czy prymatolodzy w dużej mierze motywowani poszukiwaniem istoty ludzkiej natury, zainteresowani byli tymi zwierzętami, których zachowania przypominały zachowania człowieka (Hubbard 1979: 23). Pozwalało to na wyprowadzanie pewnych ogólnych zasad rządzących tworzeniem ludzkich społeczeństw, które miały mieć podłoże biologiczne. Ten swoisty antropocentryzm skutkował także androcentryzmem, nieuzasadnionym skoncentrowaniem się wyłącznie na samcach i tym, co z nimi związane, i nadawaniem temu wyższej wartości. Do tego wątku jeszcze powrócę w kolejnej części.

Podsumujmy w dużym uproszczeniu, na czym polegały zmiany w sposobach badania prymatów wprowadzone za sprawą pracujących w prymatologii kobiet. Konieczne podkreślenia jest to, że znaczna część z nich nie polegała na rewolucyjnym porzuceniu dotychczasowego paradygmatu teoretycznego, ale na przekształceniu poszczególnych działań w praktykach prowadzenia obserwacji naczelną. Zmiany miały powolny, często drobiazgowy charakter. Prymatologia jak każda dyscyplina określała dopuszczalne metody badawcze, które obejmowały sposoby zbierania wartościowych danych, ich zapisywania i utrwalania, zalecany czas prowadzenia obserwacji, sposoby rozpoznawania zwierząt, odróżniania i uogólniania typów zachowań czy nawet opisywania, co jest istotne dla prowadzonych obserwacji, czyli, co dokładnie powinno się badać. Jedną z najważniejszych zmian jest odejście od stosowania jednego modelu na opisanie różnych grup naczelną. Pokazanie, że grupy tworzone przez naczelną są różnorodne, że sposoby ich stabilizowania są rozmaite i ze sobą nieporównywalne, że nie istnieje jeden czynnik, który „w naturze” takie społeczności spaja, że zachowania wyższych naczelną są plastyczne. Od wczesnych lat sześćdziesiątych XX wieku uprawomocniła się idea prowadzenia badań długoletnich nad wybranymi stadami żyjącymi na wolności, a nie

w ogrodach zoologicznych. Silnie podkreślano także, że niezwykle ważna jest historia całego życia poszczególnych osobników, a nie tylko uchwycenie charakterystyki stada w danym momencie. Przekształcono rozumienie samego stada, które dotychczas definiowano wedle z góry (przed obserwacją) przyjmowanego kryterium wyróżnienia w nim dominujących samców, samic z młodymi oraz peryferyjnych samców. Dostrzeżono, jak ważna dla układu społecznego stada jest rywalizacja samic, która przebiega inaczej niż u samców, w mniej oczywisty sposób, trudniej ją zatem zauważyć. Pokazano, że samice faktycznie z nieporównywalnym z samcami zapałem zajmują się opieką nad potomstwem, ale równie mocno angażują się w rywalizację o wysoki status w stadzie czy w walce o zasoby. Wcześniej wspominałam już o tym, że kobiety badaczki (np. Fedigan) konsekwentnie rozmontowywały utrwalony w odbiorze publicznym wizerunek agresywnej, zabijającej mały oraz podważały przekonanie (np. Strum), że agresja jest jedynym sposobem tworzenia więzi społecznych. Nadawały także poszczególnym członkom stada imiona, a długi czas spędzony ze stadem pozwalał im na stworzenie więzi umożliwiającej w dużym stopniu traktowanie obserwowanych zwierząt jak podmiotów, a nie przedmiotów<sup>76</sup>.

### **Biologiczne podstawy zachowań społecznych. Androcentryzm i jego krytyka**

Krytyka androcentrycznych wątków ewolucjonizmu sformułowana została dość dawno, bowiem wraz z samym ewolucjonizmem. W 1875 roku, szesnastu lat po wydaniu pierwszej i zaledwie trzy lata po wydaniu szóstej edycji dzieła Darwina *O powstawaniu gatunków*, Antoinette Brown Blackwell, amerykańska zwolenniczka nadania praw wyborczych kobietom, opublikowała książkę zatytułowaną *The Sexes Throughout Nature*. Broniła w niej podstawowych zasad teorii ewolucji, w tym doboru naturalnego, ale podważała racje, jakie skłoniły Darwina do przyjęcia niższości samic. Kilka lat później w podobnym tonie Eliza Burt Gamble, zwolenniczka ruchu wyzwolenia kobiet, w pracy *The Evolution of Woman: A Inquiry into the Dogma of Her Inferiority to Man* uzupełniała teorię Darwina tak, by uwzględniała ona w równym stopniu rolę samców i samic, dekonstruując dogmat o niższości kobiet. Badaczki te nie sprzeciwiały się zatem samej teorii ewolucji, ale sposobowi, w jaki została sformułowana. Mimo że ich działalność odbywała się w prze-

---

<sup>76</sup> Znamienna w powyższym kontekście jest historia gorylicy Koko i opiekującej się nią Francine Patterson. Koko od wczesnego dzieciństwa uczestniczy w przedsięwzięciu uczenia naczelnego języka, w tym wypadku języka migowego, i zgodnie z opinią swoich opiekunów posługuje się ponad 1000 znaków. Na jednym z etapów realizowania badań powstał problem, bowiem zoo, z którego pochodziła Koko, upomniało się o jej zwrot. Patterson odmówiła oddania gorylicy, argumentując, że stała się ona podmiotem – komunikuje swoje myśli, przekonania, uczucia, świadomość tego, że jest gorylicą etc. – zatem nie można zamknąć jej w klatce jak inne zwierzęta. Zob. dokumentalny film Barbet Schroeder *Koko: A Talking Gorilla* z 1978 roku.

strzeni publicznej, ich prace nie zostały zauważone, sytuowały się bowiem poza siecią głównych powiązań naukowych swojego czasu.

Można z powodzeniem powiedzieć, że późniejsze, pełnoprawne instytucjonalnie kobiety-badaczki nie zmieniały zasadniczych elementów paradygmatu badawczego prymatologii, zachowując jego determinizm biologiczny, ale rozkładając odmiennie akcenty badawcze. Rozwijały one nurt biologicznego podejścia do naczelnych, poszukując ewolucyjnie rozumianej natury (naczelnych, człowieka, zwłaszcza kobiety), a także od lat siedemdziesiątych z powodzeniem zajmowały się socjobiologią. Wedle Haraway socjobiologia w badaniach nad prymatami zaczęła rozwijać się wraz z opublikowaniem w 1970 roku książki napisanej przez Barbarę Smuts, zatytułowanej *Natural Selection and Macaque Behaviour*, która koncentrowała się na samicach i ich zachowaniu (Haraway 1989: 176). W latach późniejszych napisała ona jeszcze pracę o charakterystycznym tytule *Aggressive Female*. Za feministyczną socjobiologię uznaje się także znaną polskiemu czytelnikowi z pracy *Kobieta, której nigdy nie było* Sarah Hrdy, autorkę pierwszej w prymatologii książki przedstawiającej życie dzikich langurów, wspomnianej już *The Langurs of Abu*, w której również dużo miejsca poświęca samicom, co samcom.

Prymatologia, badając „naturę” człowieka, bierze udział w słynnym sporze o to, co sprawiło, że gatunek ludzki wytworzył kulturę odróżniającą go od zwierząt w znanej nam dzisiaj postaci. A zatem, jak to się stało, że ludzie zaczęli posługiwać się narzędziami, językiem, przechodząc od stanu tzw. natury w stan kultury. Spór ten toczy się między innymi wokół znanej hipotezy „mężczyzny-łowcy” („mężczyzny myśliwego”), która choć obecna w paleoantropologii i antropologii od dłuższego czasu, w latach sześćdziesiątych XX wieku nabrała nowego znaczenia, wywołując liczne dyskusje (choćby na konferencji „Wenner-Gren Man the Hunter Symposium” w 1966 roku). Przywoływano w nich nowe argumenty na rzecz kulturotwórczej (często wyłącznej) roli mężczyzn, ale wskazywano także na trudności ze ścisłym dookreśleniem tego, czym jest polowanie, podkreślano rolę kobiet w przypisywanej im roli zbieraczek. Wielu badaczy, w tym wspomniany już Leakey, postulowało, by wziąć pod uwagę także inne czynniki istotne w powstawaniu kultury, pokazując choćby, że od polowania dużo ważniejsza może być rosnąca rola dzielenia się zasobami w danej społeczności. Przyjrzyjmy się niektórym wątkom tej interesującej dyskusji nieco bliżej, zwłaszcza podstawowym przyjmowanym tutaj biologicznym założeniom na temat zachowań naczelnych.

Wspominałam już, że wczesne dociekania w prymatologii były inspirowane ewolucjonizmem, czemu towarzyszyło przekonanie, iż to, co biologiczne (częstoć fizjologiczne) określa porządek społeczny zwierząt (a tym samym naszych wczesnych przodków). Jeden z pionierów badań nad zachowaniem naczelnych, Zukerman, łączył w swoich pracach determinizm biologiczny ze społecznym, podkreślając, że motorem wszelkich zachowań w grupie jest

seksualność i relacje między płciami. Uważał, że dotyczy to tak istotnych z punktu widzenia zorganizowania grupy zmiennych, jak sposoby bronienia się, relacje matek z młodymi i wzajemne uczenie się. Jako zoolog, paleontolog i fizjolog odkrył cykl menstruacyjny u naczelnych, pokazując, jak fizjologia związana z reprodukcją determinuje wzajemne relacje między osobnikami w danym stadzie, co określał zachowaniami społecznymi. Prowadził badania porównawcze anatomii różnych naczelnych pod kątem ich funkcji fizjologicznej. Przy czym podstawowym badanym przez niego gatunkiem były pawiany płaszczone z londyńskiego zoo, a grupę porównawczą stanowiły pawiany czakma, które obserwował przez zaledwie dziewięć dni w ich naturalnym środowisku w Afryce, co opisał w książce o znamienym tytule *The Social Life of Monkeys and Apes*, czyli *Życie społeczne małp i małp człekokształtnych* (Zukerman 1999)<sup>77</sup>. Uważał, że charakter, intensywność i strukturę wzajemnych relacji w grupie ściśle wyznacza cykliczność okresu rui, czyli cykl menstruacyjny samic. W czasie gotowości seksualnej odbywały się walki samców o możliwość kopulacji z samicami, co było warunkiem zwiększenia ich możliwości reprodukcyjnych, w pozostałych okresach zaś zwierzęta mogły funkcjonować w miarę pokojowo, nie narażając się na wzajemne zabójcze ataki. Zukerman uważał, że z zasady pawiany żyją niejako obok siebie, nie wchodząc ze sobą w relacje, muszą to jednak zrobić w celach prokreacyjnych, kiedy rozpoczną walkę o samice. Relacji pomiędzy samicami bądź między samicami a młodymi nie traktował jako twórczej w sensie społecznym. Twórcze były walka i uzyskiwanie dominacji, te bowiem powodowały zmianę dotychczasowego układu społecznego, samice stanowiły niejako zasób do zdobycia dla aktywnych samców. Uogólnione przekonania Zukermana na temat zachowania badanych przez niego pawianów płaszczonego przyjęte zostały za wzorzec zachowań dla wszystkich pawianów i naczelnych w ogóle. Grupy innych gatunków zaczęto badać ze względu na wartość adaptacyjną dominacji, traktowanej odtąd jako podstawowy mechanizm zapewnienia współpracy między osobnikami.

Zukerman badał małpy, ale interesowała go struktura społeczna pierwotnych grup ludzkich, które zgodnie z logiką ewolucyjną miały żyć podobnie do zwierząt. Przyjmując orientację fizjologiczną, twierdził, że zasadnicza zmiana zachowań społecznych zachodzi dzięki zmianie *stricte* biologicznej. W przypadku człowieka najważniejsza z nich polegała na tym, że okres gotowości samic do podjęcia współżycia seksualnego przestał być wyznaczany przez cykl menstruacyjny. Relacje między osobnikami nie mogły być już budowane sezonowo, ale trzeba było wypracować mechanizmy ich nieustannego podtrzymywania. Budowanie haremów było jedną z nich. Przodkowie ludzi weszli jednak do świata kultury zasadniczo dzięki polowaniu i jedzeniu mięsa. Poszukiwanie nowego rodzaju jedzenia wiązało się z prowadzeniem polo-

---

<sup>77</sup> O dyskusji nad metodologią tej książki można przeczytać w Morris 2009.



wań, co zmusiło nasz gatunek do wytwarzania narzędzi<sup>78</sup>, wynajdywania sprytnych strategii, by przechytrzyć ofiarę, a zatem poszczególne osobniki do współpracy. Według Zukermana polowali silniejsi i mający fizyczną przewagę mężczyźni, w efekcie czego wytworzony został specyficzny, bo ustalony według kryterium płciowego, podział pracy. Konieczność wykarmienia i wychowania młodych zmusiła samce i samice do współpracy, mężczyzna, jako silniejszy, zapewniał opiekę, ale też kontrolował. Ponieważ nie dało się już na bieżąco podtrzymywać więzi społecznych w bezpośrednich interakcjach, kiedy samce były na polowaniu, trzeba było wytworzyć inne sposoby, by je podtrzymać. Forma pozyskiwania i dzielenia się zasobami doprowadziła do tego, że jedynie ci mężczyźni, którzy wiedzieli, jak kooperować z grupą (jej stabilność, pod nieobecność samców, zapewniały samice i relacje między nimi), mogli przetrwać. Opisywana transformacja według Zukermana doprowadziła do utrwalenia dwunożności, rozwoju mózgu, powstania języka i kultury. Ukształtowała się otwarta monogamia jako podstawowa relacja zapewniająca sukces reprodukcyjny, z czasem zaś małżeństwo. Raz jeszcze na podstawie obserwacji dotychczas funkcjonujących społeczności zbieracko-łowickich dostrzeżono, że bardzo rzadko są one poligamiczne, choć częste występuje w nich cudzołóstwo. Monogamia wydaje się efektywniejsza, ale wymaga rozbudowanego systemu kontroli, szczególnie wtedy, kiedy mężczyźni są nieobecni, bo polują. Nieobecność ta wymusiła niejako, by kobiety pilnowały innych kobiet i ich wierności partnerom. Można było zapytać innego mężczyznę bądź krewnych o to, co się działo – w ten sposób wyspecjalizowaliśmy się w komunikowaniu, używaniu języka. Podział pracy oparty na płci, instytucja małżeństwa oraz język w tym ujęciu ściśle się ze sobą wiążą (Ridley 1999: 243).

Z powyższego opisu wyraźnie widać, że głównym nośnikiem i motywacją dla zmiany stosunków społecznych naszych przodków miała być siła, która pozwalała osobnikom męskim kontrolować, dominować i dzięki przewadze fizycznej (a także agresji) kształtować relacje w grupie. Sherwood Washburn oraz David Hamburg traktowali agresję jako podstawową formę adaptowania się do środowiska. Wedle ich ujęcia relacje seksualne nie były dla prymatów najważniejsze, choć różnica seksualna ukonstytuowała zasadniczą funkcjonalną zmianę adaptacyjną. We wspólnej pracy z 1968 roku *Aggressive Behaviour in Old World Monkeys and Apes* (Washburn, Hamburg 1999) deklaruowali, że przez większą część swojej historii ludzkie społeczności mogły

<sup>78</sup> Co ciekawe, odkrycie, że naczelne potrafią posługiwać się narzędziami, zmusiło antropologów do lokalizowania odmienności człowieka w innych zdolnościach. Kenneth Oakley w swojej pracy z 1949 roku *Men, the Toolmaker* zasugerował, że niezwykłość ta polega na umiejętności bardzo skutecznego przekazywania wiedzy na temat posługiwania się narzędziami. Szczegółowo opisał on, w jaki sposób mały chłopiec uczy się wykonywać i przygotowywać narzędzia do polowania od swojego ojca lub sąsiada. Hubbard zastanawia się, skąd badacz zna takie niezwykle szczegóły na temat sytuacji z przed 250 tysięcy lat (Hubbard 1979: 27).

utrzymać porządek i spójność dzięki „młodym dorosłym samcom”, które były w stanie polować, walczyć i stosować przemoc, ustalając relacje społeczne. Dużo bardziej otwarcie właściwości zaobserwowane u badanych przez siebie naczelnymi ekstrapolowali na zbiorowości ludzkie. Ich sposób rozumowania trafnie ujmują Richard Wrangham oraz Dale Peterson, autorzy słynnej pracy o demonicznych samcach. Pracy skądinąd ważnej, bo obalającej utrwalane przez media popularne wyobrażenie o szympansach jako milutkich stworzeniach, z którymi łatwo się można zaprzyjaźnić, przytulić i zabrać do domu. Piszą oni w swojej książce:

(...) dla ludzi i szympansów – lecz dla żadnego innego gatunku – wspólna jest wyjątkowa kombinacja cech społecznych: obserwuje się u nich społeczności związane poprzez samce i kierowane przez samce mordercze napady na inne grupy. Jeśli dla dwóch blisko spokrewnionych żab wspólny jest wyjątkowy zespół zachowań, to zgodność pokrewieństwa i zachowania skłoni nas do wniosku, że zachowania te mają wspólne pochodzenie. Gdyby zastosować tę logikę do nas samych, powiedzielibyśmy, że nasze społeczeństwa związane poprzez mężczyzn, społeczeństwa skłonne do prowadzenia wojen, ewoluowały, obojętnie z jakich powodów tak się działo, u szympansów w okresie, kiedy mieliśmy wspólnego przodka lub wcześniej. Nasuwa to myśl, że 5 milionów lat temu istniały małe człekokształtne-zabójcy” (Wrangham, Peterson 1999: 62).

Przyjmując, że zachowania agresywne stanowią ewolucyjnie odziedziczone uposażenie ludzkiego gatunku, formułuje się tutaj tezy dalece wykraczające poza wnioski z badań nad prymatami. Rozumowanie przebiega następująco. Skoro szympanse są agresywne, a ludzie mają z nimi wspólnego przodka, historię ludzkiej cywilizacji pełną wojen, przemocy i krwawej rywalizacji można zinterpretować jako oczywistą ilustrację realizowania tego samego, charakterystycznego dla samców, nieodpartego przymusu bycia agresywnym. Agresywni mężczyźni polują, bo są silniejsi od kobiet, jednocześnie, według wielu ewolucjonistów, kobiety wołają agresywnych mężczyzn, bowiem demonstrowana przez nich siła gwarantuje, że potrafią oni zapewnić bezpieczeństwo i zasoby żywieniowe (Ridley 1999: 29). Zanim powstały nowoczesne narzędzia militarne, przodkinie współczesnych kobiet jako słabsze musiały być mniej skuteczne w stosowaniu przemocy i siły, a tym samym mniej zdolne do tworzenia grup. Przewaga fizyczna, w połączeniu z tym, że samce nie opiekują się młodymi i przemieszczając się, nie muszą ich nosić, sprawiła, że to one właśnie stworzyły spójne grupy przy żerowaniu, a potem przy polowaniach. Mogły zatem pozwolić sobie na współpracę między sobą, a współpracując mogły walczyć o samice lub ich bronić. Powód był ekologiczny: samice zajęte młodymi nie mogły pozwolić sobie na intensywne tworzenie więzi między sobą (przynajmniej przykład szympansów zdaje się to ilustrować)<sup>79</sup>.

---

<sup>79</sup> Jak twierdzi Washburn, wpływ tego pierwotnego instynktu przemocy widać i dzisiaj, w szczególności u polityków. Te ewolucyjnie odziedziczone zachowania musimy zatem poddać silnej

Prymatolożki badające złożoność zachowań społeczności naczelnych zaczęły zadawać rozliczne pytania do powyższej opowieści. Dlaczego podczas tego przejścia od stanu natury do stanu kultury samice pozostawały pasywne? Dlaczego nie polowały, zapewniając sobie pokarm, jak większość samic naczelnych? Dlaczego zdobywanie jedzenia inną metodą niż poprzez walkę, agresywne zachowania, eliminowanie potencjalnych wrogów z definicji niejako nie prowadzi do powstania kultury? Na jakiej podstawie zakładamy, że jej źródłem nie może być wspólne zajmowanie się młodymi (przez samice), związane z tym praktyki ustalające zasady współżycia, nawiązywanie więzi poza krewnymi? Z jakich powodów twierdzimy, że społeczności, od których pochodzimy, zaczęły współpracować w obrębie triady ojciec–matka–dzieci, by zapewnić przetrwanie potomstwu, skoro nie jest to charakterystyczne zachowanie dla znanych nam człowiekowatych? Z powodu jakich racji przypuszczamy, że społeczności te muszą mieć strukturę opartą na tak rozumianej rodzinie, a nie na przykład na współpracujących ze sobą samicach, którymi samce zupełnie nie są zainteresowane? Wedle jakich założeń podział pracy ze względu na płeć, tak oczywisty w przypadku rodzenia i wczesnego karmienia młodych, przekłada się następnie na to, że jedynie mężczyźni wytwarzają broń i narzędzia związane z polowaniem, a kobiety zajmują się oscylującym wokół miejsc zamieszkania zbieractwem, wytwarzając narzędzia domowe, jak twierdzi Doreen Kimura (Kimura 2006: 23)<sup>80</sup>?

Dziś, między innymi dzięki długoletnim badaniom Strum, wiemy, że patriarchalna, oparta na haremach struktura społeczna jest dla opisywanych powyżej pawianów wyjątkowa i rzadka. Nie można jej zatem traktować jako typowej. Wskazywała także, że w tym samym czasie, kiedy Zukerman wyprowadził wnioski na temat zachowania prymatów wyłącznie na podstawie ich fizjologii, rozwijane były teorie, które uwzględniały dużo więcej czynników, choćby czynniki środowiskowe, rolę emocji poszczególnych osobników oraz indywidualne między nimi różnice. Takie ujęcie rozwijał m.in. południowoafrykański badacz Eugéné Marais, którego podejście zostało zaatakowane przez Zukermana jako nienaukowe (Morris 2009). Wspomniana już Hrdy, podkreśla, że naczelne tworzą rozmaite struktury społeczne, nierzadko ich trwałość zapewniona jest przez kilka czynników. Dobrym przykładem są japońskie makaki zorganizowane wokół grupy samic, z których jedna z nich jest dominującą i decyduje o tym, czy jakiś samiec może być przyjęty do grupy. Transfer nowych zachowań zachodzi dzięki innowacyjności samicy dominującej, pozostałe osobniki z czasem naśladują jej zachowanie (na przykład mycie słodkich ziemniaków w oceanie przed ich zjedzeniem). Oddalony

---

kontroli za pomocą terapii psychiatrycznej na poziomie indywidualnym, a za pomocą stosownej polityki społecznej – na poziomie zbiorowym.

<sup>80</sup> Autorka ta nieco później w swojej książce przyznaje, że „Różne grupy kulturowe mają zwykle odmienne wyposażenie genetyczne, a w swojej specyficznej historii ewolucyjnej mogły wykształcić nieco odmienną postać dymorfizmów płciowych”. Zob. Kimura 2006: 71.

od niej samiec uczy się jakiegoś zachowania najpóźniej, ale od niego inne osobniki uczą się szybciej niż od samicy. Widać tutaj rodzaj szczególnej współpracy: samica wytwarza innowację, samiec pomaga ją upowszechnić (Haraway 1989: 253–254).

W odpowiedzi na książkę Washburna i Lancastera *The Evolution of Hunting* z 1968 roku, poświęconą konsekwencjom polowania, powstały w prymatologii prace badaczek upominające się o dostrzeżenie roli samic (kobiet) w ewolucji ludzkiego gatunku. Nancy Tanner, Adrienne Zihlman oraz Thelma Rowell podzielały z krytykowanymi przez siebie badaczami przekonanie, że źródeł zmian społecznych oraz zmian zachowań należy doszukiwać się w fizjologii. To, co społeczne, wyjaśniały biologicznie, przyjmując podstawowe założenia ewolucjonizmu i genetyki populacyjnej. W książce *Women in Evolution. Part I: Innovation and Selection in Human Origin* z 1976 roku Tanner i Zihlman wykazywały, że przypisywane samicom zbieractwo miało ogromny wpływ na ukształtowanie się relacji społecznych w protoludzkich społecznościach, i nie ma podstaw, by jego rolę ignorować. Kiedy punktem wyjścia w badaniach staje się rola samca oraz jego sukces reprodukcyjny, życie samic sprowadzone zostaje wyłącznie do ich relacji z młodymi. Są one ważne, nie tylko zresztą z punktu widzenia przetrwania potomstwa, lecz z uwagi na spójność grupy, ale nie stanowią jedynej motywacji dla zachowań samic. Relacja samic z samcami, czyli relacje płciowe są w tej konfiguracji kluczowe dla przetrwania gatunku w tym sensie, że samice muszą zająć w ciąży, niemniej dla zachowania młodych przy życiu istotna jest cała gama różnorodnych zależności i zmiennych. W tym relacje pomiędzy samicami, współpraca między osobnikami, umiejętność dostosowania się do środowiska i wykorzystania jego zasobów etc. (Hrdy 2005). Dotyczy to zarówno naczelnych, jak i człowieka, nie tylko zatem mężczyźni ewoluowali, o czym przypomina Hubbard, tworząc kulturę ludzkiego gatunku (Hubbard 1979)<sup>81</sup>.

Badaczka kapucynek i makaków japońskich oraz autorka wielu tekstów na temat metodologii prymatologii, wspomniana już Fedigan, zauważa, że współcześnie prymatolodzy są niezwykle świadomi pułapek antropocentryzmu. Nie sposób nie dostrzec, że przyczyniła się do tego krytyka feministyczna. Trzeba jednak dodać, że nie poddają oni szczególnej refleksji tego, czy płeć, rasa, klasa społeczna, a nawet narodowość wpływają na wyniki ich badań lub na sposoby obserwacji (Fedigan 2005: 65). Wydaje się, że badając i obserwując zwierzęta, nie jesteśmy w stanie w pełni abstrahować od swojego kulturowo utrwalonego antropocentrycznego punktu widzenia. Hubbard przekonuje jednak, że w nauce można spróbować ujawnić takie przeświad-

---

<sup>81</sup> Maskulinistyczna wersja pochodzenia człowieka opisana jest m.in. w: Lovejoy 1981: 341–350, ewolucja widziana oczyma kobiecych prymatolożek przedstawiona została w: Zihlman, Lowenstein 1983: 81–83; Hrdy, Bennett 1981: 7–9, 46.

czenia i zbadać ich wpływ na formułowanie teorii bądź konstruowanie badań, nawet nie da się tego zrobić w sposób całkowity (Hubbard 1979: 17).

### **Pra-Matka Lucy, czyli sprawa ludzkiej genealogii. Od tego, co naukowe do tego, co oswojone**

Prymatologia opowiada historie o naturze i pochodzeniu człowieka, jego ewolucji, właściwościach, perspektywach. Jak pokazywałam, jest złożoną i niejednorodną dziedziną z ambicją wyjaśnienia, skąd się wzięliśmy i dlaczego jesteśmy tacy, a nie inni. Wspomniałam o tym, że dla wielu prymatologów niezwykle ważne są odkrycia paleoantropologii i jej ustalenia na temat tego, kim byli nasi przodkowie, jak żyli, w czym jesteśmy do nich podobni. Dostępne dane są szczątkowe, skamieniałości z definicji niejako niepełne. By je właściwie datować, przyjmuje się wiele założeń, prowadzi pracochłonne procedury, ich interpretacja wymaga spekulowania. Szczęśliwie, bądź nie, nie powstrzymuje to naukowców przed snuciem opowieści o naszych dalekich przodkach. Przyjrzyjmy się jednej z nich przez pryzmat zmiennej płci, która mnie tutaj interesuje.

Historia zaczyna się jakoś tak... W Etiopii odkryto w 1974 roku skamieliny niewielkiego hominidy, datowanego przez grupę badawczą Donalda Johansona na około 3,5 mln lat. Znaleziono górną część kości piszczelowej, potem dolny koniec kości udowej, po czym metodą prób i błędów dopasowano je do siebie, zestawiając pełny staw kolanowy istoty człowiekowatej. Jego budowa sugerowała, że należy on raczej do przodka człowieka współczesnego, nie zaś starożytnej małpy zwierzokształtnej. Zespół Johansona nie odnalazł czaszki w całości, dopiero później została ona zrekonstruowana przy użyciu kości kilku osobników tzw. Pierwszej Rodziny. W efekcie tej rekonstrukcji stwierdzono, że podobna była ona do czaszki goryla. Badane kości wskazywały na to, że mamy do czynienia z prymitywnym australopitekiem, istotą o niewielkim wzroście, ze względu na budowę miednicy charakteryzującą się ludzkim dwunożnym chodem, co niezwykle istotne z punktu widzenia jej pokrewieństwa ze współczesnym człowiekiem (Johanson, Edey 1983). Od samego początku nadano mu imię Lucy, przyjmując, że to samica, hominid o kobiecej postaci.

W Wikipedii, encyklopedii internetowej, przeczytamy, że: „Lucy: potoczna nazwa na AL 288-1, kompletny w 40% szkielet żeńskiego osobnika *Australopithecus afarensis*”<sup>82</sup>. Jego kobiecość miały potwierdzać drobna budowa znalezionych kości (Hager 2005: 2) oraz relatywnie duży otwór miednicowy – odtworzony na podstawie jednej kości miednicowej i kości krzyżowej – który miał wskazywać na potencjalną możliwość rodzenia dzieci z dużą głową. Bu-

---

<sup>82</sup> Zob. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucy\\_%28paleoantropologia%29](http://pl.wikipedia.org/wiki/Lucy_%28paleoantropologia%29), dostęp: 20.08.2013.

dowa miednicy wzbudzała wątpliwości. Rekonstrukcja szkieletu przeprowadzona na podstawie zachowanych 47 (z 207) kości, sugerowała, że miednica Lucy przypominała współczesne miednice kobiet. Ich kształt ewolucyjnie dostosowany został do dwóch funkcji, poruszania się na dwóch nogach oraz rodzenia młodych z dużymi głowami. Zauważmy, że do efektywnego poruszania się dwunożnie najkorzystniejsza jest wąska miednica, a do rodzenia młodych z dużymi mózgami – szeroka. Kształt kobiecej miednicy sytuuje się gdzieś pomiędzy tymi dwoma wymogami: jest szersza niż miednica mężczyzn, ale węższa niż u małp człekokształtnych. Uważa się jednak, że odmienna budowa miednicy u samic i u samców pojawia się wraz z dwunożnością uważaną za charakterystyczną własność ludzkiego gatunku. Budowa kości Lucy wskazywała na jej dwunożność, czy zatem jej miednica przystosowana była do rodzenia dzieci z dużymi głowami? Przyjmuje się, że dopiero około 2 mln lat temu u naszych przodków z sawannowej linii małp człekokształtnych rozwinęły się duże mózgi (Schiebinger 1999: 126; Wrangham, Peterson 1999: 78); wiek Lucy datuje się na około 3,5 mln lat, zatem nie ma tutaj jednoznaczności. Ponadto, niektóre odtworzone cechy morfologiczne jej miednicy przemawiały za tym, że należy ona do osobnika męskiego (Lovejoy, Tague 1986).

Dlaczego budzący wiele fascynujących naukowo wątpliwości rekonstruowany szkielet okrzyknięty został kobiecym? W jaki sposób na podstawie niejednoznacznych wskazówek pochodzących z samego szkieletu i ówczesnej wiedzy na temat ewolucji człowieka przyjęto interpretację, zgodnie z którą Lucy była kobietą? Czy okrzyknięcie go kobietą ma jakieś znaczenie poznawcze? Czy ma znaczenie dla recepcji tego odkrycia „najsłynniejszej kobiety w ludzkiej prehistorii”? Co mówi nam o funkcjonowaniu nauki, powstawaniu teorii w nauce, w tym wypadku w paleoantropologii? Z pewnością tyle, że określenie płci skamieliny hominida, tak kluczowe dla przeprowadzenia stosownej taksonomii, a następnie dla możliwości odtworzenia i opowiedzenia jego historii ewolucyjnej, dokonuje się na podstawie naszej wiedzy o budowie szkieletu człowieka współczesnego (Hager 2005: 10). Nadanie mu żeńskiej nazwy Lucy, od piosenki zespołu the Beatles *Lucy in the Sky with Diamonds* słuchanej przez grupę badawczą Johansona, nastąpiło niemal od razu, nie było zatem podyktowane nawet analizą niezwykle trudnego do jednoznacznego zinterpretowania rekonstruowanego szkieletu. Sami odkrywcy w późniejszych opisach swojej pracy podkreślali, że budowa miednicy wskazuje na pierwszy etap w ewolucji hominidów w kierunku dwunożności, kolejnym, późniejszym będzie dopiero taka konstrukcja miednicy, która pozwoli na rodzenie potomstwa o dużym mózgu (Johanson, Edey 1983). Skąd zatem nieodparte przekonanie, że Lucy była kobietą? Znowu, wydaje się, wzięło się ono z jak najbardziej współcześnie podzielanego przeświadczenia o tym, że kobiety są mniejsze i drobniejsze od mężczyzn; skoro odkryte kości składały się na niewielki szkielet, musiał on należeć do kobiety. Potrzeba ujednoznacznienia płci od-

tworzonego odkrycia brała się zaś częściowo stąd, że istnienie bądź nieistnienie dymorfizmu płciowego traktowano jako ważny wskaźnik określonego typu relacji społecznych w danym gatunku (Hager 2005: 13). Wreszcie za powstanie i reprodukcję życia odpowiedzialna wydaje się być kobieta, nawet jeśli wydaje się on taki odległy, ona też zdecydowanie jest „bliższa” temu, co naturalne, temu, co zwierzęce, jak nasi dalecy przodkowie.

Zinterpretowanie zrekonstruowanego szkieletu jako kobiecego pociąga za sobą określone tropy opowiadania historii o naszych domniemanych przodkach. Lucy ucieleśnia się w tych historiach w rozmaitych, dosłownie zmaterializowanych postaciach. Powstały filmy przeznaczone dla szerszej publiczności, które siłą upraszczania obrazu abstrahują od niuansów metodologii naukowej. Wspomnieć można chociażby o dokumentach *Lucy in Disguise* czy *The Making of the Mankind*. Drugi z nich powstał w 1982 roku i poświęcony był tzw. Pierwszej Rodzinie, którą współtworzyła odnaleziona przez Johansona Lucy, oraz odkrycie Mary Leakey z Olduvai – Gorge. W CosmoCaixa Museu de la Ciència (Muzeum Nauki CosmoCaixa) w Barcelonie oraz na wystawie hominidów w The Field Museum of Natural History (Muzeum Historii Naturalnej Fielda) w Chicago można było zobaczyć replikę Lucy – owłosioną, przypominającą stojącą małpę z podniesionym czołem i z uśmiechem na jej prawie gładkiej, przypominającej ludzką twarz. W 2007 roku w Museum of Natural Science (Muzeum Historii Naturalnej) w Houston otwarto wystawę zatytułowaną „Lucy's Legacy: The Hidden Treasures of Ethiopia”, na której zaprezentowano znalezione przez badaczy fragmenty szkieletu Lucy. Obok gabloty z misternie ułożonymi fragmentami jej kości, które formowały niepełny szkielet, przypominając o tym, jak „niewiele”, w sensie materialnym, udało się odkryć, stała pełna trójwymiarowa wizualizacja jej postaci. Lucy spoglądała na zwiedzających z dyskretnym uśmiechem (wyglądała tak, jak według badaczy mogłaby wyglądać), ciesząc się dużo żywszym zainteresowaniem niż opisana gablota.

Dużo wcześniej, bo w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy w prymatologii kobiece badaczki rewidowały jej najbardziej utrwalone dogmaty, w American Museum of Natural History (Amerykańskim Muzeum Historii Naturalnej) w Nowym Jorku pokazano wystawę poświęconą biologii i ewolucji człowieka. Zaprezentowano tam postać Lucy spacerującą w Tanzanii (sic!) z większym od siebie męskim towarzyszem, który opiekuńczo otacza ją ramieniem. Opowieść o skamielinie, o zestawie stosownie zinterpretowanych kości, przekształca się z czasem w opowieść o układach społecznych wśród naszych domniemanych przodków, o relacjach między płciami i odgrywanymi przez nich rolach. Jak wskazuje Hager, nie umniejsza to ważności i wartości badania naukowego, każe jednak uświadomić sobie, że odtwarzanie dalekiej przeszłości naszych przodków zawsze dokonuje się w określonym miejscu i czasie (Hager 2005: 20). Reguły tego czasu i tego miejsca wyznaczają ramy, w jakich jesteśmy w stanie wyobrazić sobie i przedstawić przeszłość

naszych przodków. Linneusz umieścił gatunek *Homo sapiens* pośród prymatów tuż obok *Homo troglodytes* (szympansa), a jego reprezentanta przedstawił w postaci owłosionej kobiety (Haraway 1989: 11). Niezależnie, czy zrobił to przypadkiem, czy celowo, nietrudno zauważyć, że „dziki człowiek”, „pierwszy człowiek” (jak Lucy), daleki nasz krewny z czasu, kiedy jeszcze byliśmy bliżej zwierząt, ucieleśniany jest przez kobietę. Opowiadanie o przeszłości, korzystając z niewątpliwych ustaleń prymatologii, odbywa się za pośrednictwem języka, jakim dysponujemy dzisiaj. Formułujemy je, korzystając z przekonań, jakie w danym czasie podzielamy na temat zwierząt i człowieka, żywiąc wartości, które wiążemy z samym badaniem. Przekonanie o tym, że kobieta sytuuje się bliżej natury, podzielane także zdroworozsądkowo, w tej naukowej opowieści staje się niezwykle wyraźnie widoczne.

### **Jak naturalna jest ludzka natura?**

Twierdzę, że nie można podać jednoznacznego kryterium pozwalającego wykazać, które z formułowanych w prymatologii wyjaśnień są „bardziej naukowe” – te, które powstały przed pojawieniem się w niej kobiecych badaczek, czy raczej te, które powstały po. Wiele czynników ma istotny wpływ na to, jaka interpretacja określonej sytuacji powstanie: tradycja dyscypliny kształtująca badaczy i badaczki, dominujące w dziedzinie paradygmaty badań, indywidualne predyspozycje do ich prowadzenia, ale także ich narodowość bądź miejsce, z jakiego się wywodzą, by wymienić tylko niektóre. Zmienna płciowa również, zarówno w zorientowaniu na to, co męskie, jak i na to, co kobiece, przekształca badania i ich wyniki. Słowo „przekształci” jest tutaj ważne. Celowo nie używam wyrażenia „zniekształci”, przekształcenia bowiem nie traktuję jako deformacji. Podobnie jak Latour, Keller czy Haraway, uważam, że podanie jakiegokolwiek informacji zawsze jest jednocześnie jej przekształceniem czy, inaczej mówiąc, transformacją. Nie sugeruję zatem, że opisywane powyżej badania prowadzone przez kobiety-prymatolożki są bardziej adekwatne (w sensie klasycznej dualistycznej „zgodności z rzeczywistością”) niż te formułowane przez mężczyzn. Nie postuluję także, że interesujący sposób badania nauki to taki, w którym zmienna płci jest najważniejsza i jedyna, niezależnie czy odwołujemy się do struktury instytucji naukowych czy do treści teorii. Przekonuję jednak, że płeć wpływa na nasz sposób widzenia świata, przekształca go, czego opisywane praktyki badawcze prymatologii są dobrą ilustracją.

Pojawienie się w prymatologii wielu kobiet, ale także obecność dyskursu feministycznego w przestrzeni publicznej domagającego się traktowania kobiet i dzieci jako pełnoprawnych elementów współtworzących kultury, umożliwiło pojawienie się prawomocnych proponowanych przez kobiety interpretacji. Badaczki, a także badacze pozostający pod wpływem ich metodologii, potrafili dostrzec, że opracowywanie modeli zachowania zwierząt jako wzorca dla



najbardziej pierwotnych typów zachowań ludzkich bez wzięcia pod uwagę kobiet i dzieci jest zwyczajnie niepełne. Kobiety mają prawo do opowiadania historii w nauce, do stwarzania opowieści, które będą miały istotny wpływ na sposób, w jaki myślimy o roli płci, relacji między płciami, na charakter praktyk społecznych. Gdyby przyjąć, wbrew temu, do czego przekonywałam, że płęć nie ma wielkiego wpływu na formułowanie teorii w prymatologii, na wyjaśnienie pochodzenia człowieka, dlaczego na ilustracjach we wszystkich podręcznikach traktujących o ewolucji od małpy poprzez człowiekowate aż do *Homo sapiens* przedstawiane osobniki są samcami?

Prymatolodzy zdają sobie sprawę z hipotetyczności wielu ze stawianych przez siebie twierdzeń, z tego, że nie wszystkie wyprowadzone na podstawie obserwacji zwierząt tezy dają się zastosować do człowieka, wreszcie, że szeregi ustaleń na temat naszych domniemanych przodków nie musi się sprawdzać w przypadku człowieka współczesnego. Niemniej jednak w dyskursie popularnym często pobrzmiwa teza, że charakter obecnych zależności społecznych i relacji między płciami determinować ma ewolucyjnie rozumiana zmienna biologiczna z naszej dalekiej przeszłości. Zgodnie z nią obecne role społeczne przypisane zostały dawno, według fizjologicznie rozpisanych zależności między osobnikami. Jak wprost twierdzi Wilson:

W społeczeństwach zbieracko-łowieckich mężczyźni polują, a kobiety zostają w domu. Ta reguła pozostaje prawdziwa w większości społeczeństw rolniczych i przemysłowych i – na tej choćby podstawie – wydaje się, że ma źródła genetyczne. (...) Nawet w warunkach identycznego wykształcenia i równego dostępu do wszystkich zawodów mężczyźni zapewne dalej będą odgrywali nieproporcjonalnie dużą rolę w życiu politycznym, gospodarce i nauce (Wilson 1975).

Jakże zadziwiająco prosta historia ewolucji ludzkiej natury i jej niezmiennych genetycznych właściwości! Wypada w tym miejscu powtórzyć za Stephenem Jay Gouldem, że największą słabością powyższego podejścia jest zoocentryzm i przekonanie, iż ludzkie zachowania muszą mieć podłoże genetyczne, które utrzymało się wskutek doboru naturalnego, jak w przypadku tzw. niższych zwierząt (Gould 1999: 246). Wytknięcie tej słabości nie opiera się na przekonaniu o „wyższości” i wyjątkowości człowieka, bierze się raczej z przeświadczenia o niewiarygodności powyższych uproszczeń. Nie tylko współcześni filozofowie nauki, lecz także biologowie, prymatolodzy i genetycy wiedzą, że powody, dla których zwierzęta, w tym człowiek, zachowują się tak, a nie inaczej, są dużo bardziej złożone. Trzeba pamiętać, że sam Darwin w ostatnim wydaniu książki *O powstawaniu gatunków* przypominał, iż dobór naturalny jest głównym czynnikiem powodującym przemiany gatunków, ale nie jedynym. Warto o tym pamiętać!

Określeniem „naturalny” posługujemy się w języku potocznym nonszalancko. Pełni ono często funkcję wyjaśniającą, kryje się za nim odwołanie do tego, co biologiczne. Jest niezwykle pojemne znaczeniowo i skomplikowane. Skąd

wiemy, że coś jest „naturalne”? Skąd wiemy, jakie jest? Zazwyczaj wiemy to od biologów, oni mówią nam, jak funkcjonują zwierzęta, jak rosną rośliny, co mamy wspólnego z naczelnymi. O naturze trzeba opowiedzieć, używając określonego języka, a żeby opowiedzieć, trzeba ją zbadać, a żeby zbadać, trzeba odpowiednio przygotować. Dzisiaj zasadniczo nawet przekształcić, niekiedy zniszczyć, czasami wręcz literalnie wytworzyć. Naturalne, by dało się zauważyć, musi zostać poddane rozlicznym działaniom w skomplikowanej sieci instytucji i zależności. Prymatologia jest nauką, która dostarcza licznych przykładów na to, że odpowiedź na pytanie, co jest naturalne, ściśle biologiczne, a co nie, okazuje się niezwykle w poszczególnych przypadkach trudna. Kiedy gorylica Koko, znana szerszej publiczności między innymi z okładek *National Geographic*, sama robi sobie zdjęcie, jest dzikim zwierzęciem w świecie kultury człowieka? Kiedy przytula swojego ulubionego kota, któremu wybrała imię i którym się zajmuje, mamy do czynienia z „naturalnymi” zwierzętami i „naturalną” między nimi relacją? Kiedy Galdikas uczy adoptowane przez siebie młode orangutany, jak przetrwać w dzikim świecie, kto jest większym znawcą świata przyrody, ekspertem od „natury”, dzikie zwierzę czy człowiek, uosobienie kultury? Kiedy syn Galdikas wychowuje się razem z orangutanem niemowlęciem, które później uczy go, jak wykonywać poszczególne czynności na orangutani sposób, to z jakiego typu relacją mamy do czynienia, „naturalną” czy pochodzącą ze świata kultury? Na tego typu pytania musimy udzielać odpowiedzi, stosując określone kryteria odróżnienia „tego, co naturalne” od „tego, co kulturowe”, co czynimy, przyjmując rozliczne założenia. Filozofia, w tym filozofia nauki, przekonująco pokazują, jak zostały one skonstruowane i dlaczego warto je czasami rozmontować.

#### Literatura przywołana w tekście

- Fausto-Sterling, A. 2000. *Sexing the Body. Gender Politics and the Construction of Sexuality*. New York: Basic Books.
- Fedigan, L. M. 2000. *Gender Encounters*. S. Strum, L. M. Fedigan, eds. *Primate Encounters. Models of Science, Gender and Society*: 498–520. London: The University of Chicago Press.
- Fedigan, L. M. 2005. *Is Primatology a Feminist Science?*. L.D. Hager, ed. *Women in Human Evolution*: 55–73. London: Routledge.
- Gould, S. J. 1999. *Niewczesny pogrzeb Darwina. Wybór esejów*. Przeł. N. Kancewicz-Hoffman. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Hager, L. 2005. *Sex and Gender in Paleoanthropology*. L. Hager, ed. *Women in Human Evolution*: 1–29. London: Routledge.
- Haraway, D. 1989. *Primate Visions. Gender, Race and Nature in the World of Modern Science*. London: Routledge.

- Haraway, D. 1991a. *The Contest for Primate Nature: Daughters of Man-the-hunter in the Field, 1960–80*. W: *Simians, Cyborgs and Women: The Reinvention of Nature*. New York: Routledge, 81–108.
- Haraway, D. 1991b. *The Past is the Contested Zone: Human Nature and Theories of Production and Reproduction in Primate Behavior Studies*. W: *Simians, Cyborgs and Women: The Reinvention of Nature*. New York: Routledge, 21–43.
- Haraway, D. 2000. *Morphing in the Order: Flexible Strategies, Feminist Science Studies, and Primate Revisions*. S. Strum, L. M. Fedigan, eds. *Primate Encounters. Models of Science, Gender and Society*: 398–420. London: The University of Chicago Press.
- Hrды, B. S. 2006. *Empathy, Polyandry, and the Myth of the Coy Female*. E. Sober, ed. *Conceptual Issues in Evolutionary Biology*: 131–161. Cambridge: The MIT Press.
- Hrды S. B. 2005. *Kobieta, której nigdy nie było*. Przeł. M. Ryszkiewicz, Warszawa: CiS.
- Hrды, S., Bennett, W. 1981. Lucy's husband: What did he stand for?. *Harvard Magazine*. July–August: 7–9, 46.
- Hubbard R. 1979. *Have Only Men Evolved?*. R. Hubbard, M. S. Henifin, B. Fried, eds. *Women Look at Biology Looking at Women. A Collection of Feminist Critiques*: 7–35. Cambridge: Schenkman Publishing Co.
- Johanson D., Edey M. 1983. *Lucy: une jeune femme de 3 500 000 ans*. Paris: Éditions Robert Laffont.
- Keller Fox, E. 2000. *Women, Gender, and Science: Some Parallels Between Primatology and Developmental Biology*. S. Strum, L. M. Fedigan, eds. *Primate Encounters. Models of Science, Gender and Society*: 382–398. London: The University of Chicago Press.
- Kimura, D. 2006. *Płeć i poznanie*. Przeł. M. Kamińska. Warszawa: PIW.
- Lambert, K-A. 1997. *The Role of Females in Feminist Primatology*. Ottawa, <http://www.collectionscanada.gc.ca/obj/s4/f2/dsk2/ftp04/mq26926.pdf> [15.02.2013].
- Latour, B. 2000. *A Well-Articulated Primatology: Reflections of a Fellow-traveller*. S. Strum, L. M. Fedigan, eds. *Primate Encounters. Models of Science, Gender and Society*: 358–381. London: The University of Chicago Press.
- Lovejoy, C. O. 1981. The origin of man. *Science*, nr 4480: 341–350.
- Lovejoy C. O., Tague R. G. 1986. The obstetric pelvis of A.L. 288-1 (Lucy). *Journal of Human Evolution*, vol.15: 237–255.
- Mitman, G. 2000. *Life in the Field: The Nature of Popular Culture in 1950s America*. S. Strum, L. M. Fedigan, eds. *Primate Encounters. Models of Science, Gender and Society*: 421–435. London: The University of Chicago Press.
- Morris, A. G. 2009. Zukerman versus Marais: A primatological collision. *South African Journal of Science*, nr 5–6: 238–240.
- Ridley, M. 1999. *Czerwona królowa. Płeć a ewolucja natury ludzkiej*. Przeł. J. Bujarski, A. Milos. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Schiebinger, L. 1999. *Has Feminism Changed Science?*. Cambridge: Harvard University Press.

- Strum, S. 2000. *Science Encounters*. S. Strum, L. M. Fedigan, eds. *Primate Encounters. Models of Science, Gender and Society*: 477–497. London: The University of Chicago Press.
- Washburn, S., Hamburg D. 1999. *Aggressive Behaviour in Old World Monkeys and Apes*. S. C. Strum, D. G. Lindburg, D. Hamburg, eds. *The New Physical Anthropology: Science, Humanism, and Critical Reflection*: 107–18. Upper Saddle River (NJ): Prentice-Hall.
- Wilson, E. 1975. Human decency is animal. *New York Times Magazine*, October 12.
- Wrangham, R., Peterson D. 1999. *Demoniczne samce*. Przeł. M. Auriga. Warszawa: PIW.
- Zihlman, A., Lowenstein J. 1983. A few words with Ruby. *New Scientist*, April 14: 81–83.
- Zukerman, S. 1999. *The Social Life of Monkeys and Apes*. London: Routledge and Kegan Paul.

### **Goddess Science, Primates and Feminism. Primateology and Human Nature Seeking**

**Abstract:** The Author introduces basic aims, notions, methodological tools and theories of primatology. Underlining crucial role this discipline has played in defining human nature, she points out how it has changed due to its social duties, close relations to popular culture and growing impact of female researchers with feminist sensitivity. She posits the question about female or feminist character of primatology, indicating that the answer depends on taking for granted certain disputable assumptions about femininity and female scientific methods. Subsequently she presents androcentric bias of primatology studies (concerning sexuality, reproduction, male domination, female roles, aggression), and its later critique. Finally she problematizes culture/nature division which is used both in scientific and everyday discourse.

**Keywords:** primatology; feminist philosophy of science; androcentrism; culture/nature; sexuality; reproduction; aggression.